

HENRYK SŁABEK

WKŁAD ROLNICTWA DO GOSPODARCZEGO ROZWOJU KRAJU W LATACH 1945—1965

PRZEGLĄD PROBLEMATYKI

Obok transferu siły roboczej, ludność rolnicza uczestniczyła w rozwijaniu pozarolniczych działów gospodarki również w innych formach. Możliwości rolnictwa w tym zakresie zależały przede wszystkim od jego udziału w dochodzie narodowym i w spożyciu.

W świetle publikacji GUS relatywny wkład rolnictwa do dochodu narodowego, pozostający już pod koniec lat pięćdziesiątych na poziomie dość niskim (tab. 1) ulegał systematycznie obniżeniu. Były to jednak szacunki o tyle niepewne, o ile

Tabela 1

Udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego (wg cen z 1961 r.)

Rok	Procent	Rok	Procent
1947	47	1955	28
1948	45	1956	28
1949	42	1957	26
1950	40	1958	26
1951	37	1959	24
1952	35	1960	24
1953	32	1965	19
1954	30	1970	13

Zródło: A. Woś, *Miejsce rolnictwa w gospodarce polskiej*, [w:] *Rolnictwo w trzydziestolecu Polski Ludowej*, Warszawa 1974, s. 74.

realizowana wartość artykułów rolnych i przemysłowych odbiegała od ich wartości rzeczywistej. Wartość realizowaną produktu osiągnano poprzez jego cenę. Tymczasem odchylenia cen od wartości nie dawały się dokładnie oszacować. Dlatego zdaniem części ekonomistów (M. Pohorille, M. Mieszczankowski, W. Herer i inni) szacunek wielkości dochodu narodowego, wytworzonych w różnych działach gospodarki, miał charakter dość umowny.

Niektórzy eksperci podejmowali próby skorygowania szacunków, które sporządzał GUS w oparciu o oceny pochodzące z różnych lat i na podstawie kryteriów nie zawsze jednolitych.

Z biegiem czasu relacja cen zmieniała się stopniowo na korzyść artykułów rolnych. Po każdej takiej zmianie udział rolnictwa w tworzonego dochodzie narodo-

wym automatycznie się powiększał; w roku 1970 np. wynosił on 13 lub 17,2% odpowiednio według cen stałych z 1961 i 1971 r.¹

Wartość produkcji czystej rolnictwa z roku 1954/1955 wycenił GUS według cen zakupu (wolnorynkowych i sztywnych), nie uwzględniając równocześnie wartości, jaką dawało przetwórstwo domowe (wyrób masła, serów itp.) i furmankowanie. Po korekcie zaproponowanej przez Zenona Tomaszewskiego, wkład rolnictwa do dochodu narodowego z roku 1955 powiększał się o około 5 punktów (z 25,3 do 30%).

Wedle innych, jeszcze dalej idących korekt, różnice były większe. Udział rolnictwa w wytworzonym dochodzie narodowym w latach 1947—1950, jeśli brać za podstawę faktyczne ceny realizacji, wynosił 41,9%. Rachunek skorygowany, biorący pod uwagę transfer dochodów pierwotnych z rolnictwa do pozarolniczych działów, podnosił wskaźnik do 52—57%. W okresie planu sześćdziesięcioletniego rolnictwo wytworzyło średnio 44% dochodu narodowego, a więc o przeszło czwartą część więcej od szacunków (por. tab. 1). W tych samych granicach wahało się niedoszacowanie dla roku 1960 (nie 24 lecz 30%), wzrastając jeszcze bardziej na początku lat 70-tych (w 1972 r. nie 13—16% lecz 22—24%)².

Ustosunkowując się do obliczeń GUS M. Pohorille pisał: „Z porównań wynika, iż nowo wytworzona wartość w przemyśle jest wyższa niż w rolnictwie. W rzeczywistości jednak nie posługujemy się pojęciem wartości, lecz cenami. Innymi słowy stwierdzamy, iż przy danych cenach artykułów rolnych i przemysłowych produkcja netto na jednego zatrudnionego w przemyśle jest wyższa niż w rolnictwie. Znaleźliśmy się więc właściwie w błędnym kole. Praca rolnika jest oceniana niżej niż osób zatrudnionych w innych działach gospodarki, gdyż jest mniej wydajna, z drugiej zaś strony — jest ona mniej wydajna, gdyż jest niżej oceniana [...]”

W świetle marskistowskich definicji [wydajności pracy — przyp. H.S.] uzasadnione byłoby przypisywanie robotnikowi przemysłowemu większej sumy wartości niż rolnikowi, gdyby praca pierwszego była bardziej intensywna (lub dłużej trwała) i miała charakter bardziej złożony niż praca drugiego³.

Wielkość produkcji czystej rolnictwa, przypadającej na 1 zatrudnionego, determinowana była ponadto (poza czynnikiem cen) przez sposób obliczania liczby zatrudnionych. Podstawa szacunków GUS i ich wyniki spotykały się z zastrzeżeniami równie daleko idącymi.

W gospodarstwach indywidualnych statystyka GUS odróżniała: „gospodarujących”, tj. prowadzących samodzielnie gospodarstwa; „pomagających” spośród członków rodziny i „utrzymywanych” członków rodzin. Wiele trudności i niejasności wywoływało cząstkowe wliczanie do osób zatrudnionych w rolnictwie starsów (powyżej 60 lat), gospodyń domowych, niektórych kategorii dzieci, ludności dwuzawodowej itp. Zdaniem Z. Tomaszewskiego GUS popełniał uproszczenie, utożsamiając liczbę „zatrudnionych w rolnictwie” z liczbą „zatrudnionych w gospodarstwie rolnym” (tych ostatnich było znacznie więcej). Wynikające stąd zaniżenie wyników — według obliczeń Tomaszewskiego — było wielkie; wartość produkcji czystej przypadającej na 1 zatrudnionego w produkcji rolniczej była bowiem wyższa od wskaźnika GUS o około 70%⁴.

¹ A. Woś, *Miejsce rolnictwa w gospodarce polskiej* [w:] *Rolnictwo w trzydziestolecu Polski Ludowej*. Warszawa 1974, s. 76.

² Zob. S. Felbur, *Problemy wzrostu produkcji rolniczej w Polsce*. Warszawa 1972, s. 52. K. Bajan, *Polityka socjalistycznej przebudowy wsi i rolnictwa* [w:] *Polityka rolna PRL*. Warszawa 1974, s. 456; F. Tomczak, *Rolnictwo Polski Ludowej*. Warszawa 1969, s. 13; Woś, op. cit., s. 77.

³ M. Pohorille, *Interwencjonizm w rolnictwie kapitalistycznym*. Warszawa 1964, s. 66—68.

⁴ Z. Tomaszewski, *W sprawie wkładu rolnictwa do dochodu narodowego*. „Więść Współczesna” 1958, nr 6, s. 28 i nast.

Ilustrację tego, jak dalece rzeczywisty obraz wartości był deformowany przez ceny i sposób obliczania zaangażowanej w rolnictwie siły roboczej, stanowiło zestawienie odpowiednich danych dla krajów zachodnioeuropejskich. Czy wartość realizowana bliższa była wartości rzeczywistej we Włoszech czy w Holandii, w Norwegii czy Danii? (tab. 2).

Tabela 2

Relacja dochodu narodowego na 1 zatrudnionego w rolnictwie do dochodu narodowego w sektorze pozarolniczym^a w cenach 1968 r. (w %)

Kraj	1950	1955	1960	1962	1972
Polska	35
St. Zjednoczone ^b	42	44	44	54	.
Belgia	80	91	84	107	.
Dania	80	78	70	79	.
Francja	35	37	42	49	.
RFN	42	42	44	49	.
Holandia	102	104	98	114	.
Norwegia	27	24	20	20	.
Anglia	85	93	93	116	.
Włochy	55	54	46	52	.

a — Sektor pozarolniczy = 100

b — Łącznie z rybołówstwem

Źródło: E. F. Denison, *Why Growth...* Washington 1967, s. 204. Za W. Herer, W. Sadowski, *Dwie fazy zmian bilansu siły roboczej kraju na tle procesów migracji z rolnictwa* [w:] *Problemy migracji wewnętrznych w Polsce i ZSRR*. Warszawa 1978, s. 73.

Mniej więcej do lat sześćdziesiątych udział rolnictwa w gospodarczym rozwoju kraju był wprawdzie powszechnie niedoceniany, ale nikt też go nie negował. Żywą dyskusję i bliższe zbadanie sprawy wywołały dopiero publikacje J. Tepichta.

Stanowisko J. Tepichta, wyłożone po raz pierwszy w 1961 r. sprowadzało się do stwierdzenia, że chłopskie „...rolnictwo nie finansowało (nie mogło i nie musiało) industrializacji socjalistycznej w naszym kraju”, bowiem ono samo „nie wychodziło i nie jest w stanie wychodzić poza inwestycje odtworzeniowe”⁵.

Swoją pesymistyczną tezę wyprowadził J. Tepicht z rachunku opartego na informacjach Roczników Statystycznych; stwierdzał, że produkcja czysta w rolnictwie na osobę była trzykrotnie mniejsza, a dochód osobisty o 30% niższy w rolnictwie aniżeli w pozostałych działach gospodarki, stąd ekonomiczna nadwyżka na zatrudnionego w przemyśle miała wynosić ok. 12 tys. zł, a w rolnictwie — zaledwie 2 tys. zł.

Powracając do sprawy w 6 lat później, J. Tepicht pisał: „Podajemy weryfikacji pogląd szeroko rozpowszechniony, że rolnictwo finansowało, a nawet po dzień dzisiejszy finansuje rozwój industrializacji socjalistycznej w naszym kraju, wyrażając zarazem wątpliwość, czy w naszej epoce, zwłaszcza w krajach o średnim poziomie wzrostu gospodarczego, finansowanie to jest w ogóle do pomyslenia”⁶. J. Tepicht podtrzymywał opinię, że rolnictwo polskie nie miało ku temu sposobności, bowiem

⁵ J. Tepicht, *Doświadczenia i perspektywy rolnictwa polskiego*. Warszawa 1961, s. 5.

⁶ J. Tepicht, *Problemy teorii i strategii w kwestii rolnej*. Warszawa 1967, s. 8.

po zaspokojeniu minimalnych potrzeb rodzin chłopskich i własnych „odtworzeniowych inwestycji” w zasadzie nie rozporządzało ono wolnymi nadwyżkami wartości (w r. 1960 np. gospodarstwa chłopskie zużyły 85% wytworzonej wartości, a przemysł niespełna 50%)⁷. Chłopi, nie mając większych możliwości, w r. 1960 oddali do dyspozycji państwa zaledwie 8,7 mld zł, a przemysł 98,9 mld zł.

Polemizując z J. Tepichtem, niektórzy ekonomiści zwrócili uwagę na szereg ważnych faktów. Przemysł i rolnictwo nie były odgradzone murem. W tworzeniu czystej wartości w przemyśle również i rolnictwo uczestniczyło. Część produkcji czystej rolnictwa przeniesiono bowiem do przemysłów przetwarzających jego wytwory. Nie tylko wysokie ceny zbytu, ale i bardzo niskie ceny zakupu surowców sprawiały, że w 1955 r. wartość produkcji czystej na 1 zatrudnionego w przemyśle rolno-spożywczym była ponad czterokrotnie i siedmiokrotnie wyższa niż w przemyśle lekkim i chemicznym, że akumulacja przemysłu spożywczego stanowiła 29% całej akumulacji przemysłowej, że udział przemysłu spożywczego w globalnej produkcji przemysłowej był zaskakująco wysoki (prawie 33% w roku 1950 i prawie 25% w roku 1960)⁸, że w 1962 r. przemysł ten zatrudniając ok. 400 tys. ludzi dał produkcję wartości 196 mld zł, a rolnictwo angażując około 10 mln osób, wytworzyło produkcję globalną wartości 252 mld zł, a więc zaledwie o 26% większą.

„Powstaje pytanie — zauważał T. Hunek — jak to jest możliwe, że 400 tys. ludzi o prawie najniższym w całym przemyśle uzbrojeniu technicznym jednego stanowiska pracy daje w ciągu roku produkcję globalną niewiele mniejszą od produktu 10 mln ludzi pracujących w rolnictwie. I znów dochodzimy do cen: w całym tym rozważaniu nie mamy do czynienia z wartością, lecz jedynie z sumą cen, mówiąc wyraźnie — z cenami dekretowanymi przez czynnik państwowy. Jeśli stwierdzamy, że te gałęzie przemysłu są miejscem realizowania akumulacji, nie oznacza to, że akumulacja powstaje tam w całości, jak bowiem wynika z liczb udział rolnictwa w jej powstaniu jest aż nadto widoczny”⁹.

Również O. Lange, analizując finansowe podstawy programu inwestycyjnego nie negował wkładu chłopów. W 3 lata po ogłoszeniu poglądów J. Tepichta O. Lange pisał: „Drugim źródłem akumulacji socjalistycznej [poza zyskami przemysłu — przyp. H.S.] był wkład ludności chłopskiej. Wkład ten występował w różnej postaci. Jedną z nich były obowiązkowe dostawy produktów rolnych po cenach niższych od cen rynkowych. Dostawy te były właściwie pewnego rodzaju podatkiem nałożonym na ludność rolniczą, która poza tym obciążona była innymi podatkami bezpośrednimi, jak podatek gruntowy. W sumie ludność rolnicza poniosła część ogólnego obciążenia ludności — zarówno wiejskiej, jak i miejskiej — na rzecz akumulacji. Najważniejszą formą tego obciążenia są narzuty na koszty zawarte w cenach produktów przemysłu państwowego a stanowiące zysk państwa”¹⁰.

Podnoszono ponadto, że dochodów państwa uzyskiwanych od przedsiębiorstw przemysłowych nie można porównywać z podatkami rolnictwa indywidualnego,

⁷ Do wyników, do których nawiązywał J. Tepicht, dochodził na podstawie Roczników Statystycznych również L. Rzendowski (*Rolnictwo i gospodarka narodowa*. „Wiś Współczesna” 1964, nr 4, s. 15).

⁸ Zob. Tomaszewski, op. cit., s. 28; Tomczak, op. cit., s. 110; W. Michna, *Strategia w kwestii rolnej a sojusz robotniczo-chłopski*. „Wiś Współczesna” 1968, nr 5, s. 58.

⁹ T. Hunek, *O trwałości gospodarki chłopskiej*. „Wiś Współczesna” 1966, nr 7, s. 104—105. W 1972 r., podejmując tego rodzaju szacunek po raz pierwszy, S. Felbur obliczył, iż jeszcze w 1962 r. prawie 25% produkcji czystej rolnictwa przepłynęło do działów pozarolniczych, głównie do przemysłu spożywczego (*Problemy wzrostu produkcji...*, s. 228).

¹⁰ O. Lange, *Gospodarka Polski na tle dwóch dziesięcioleci*. „Ekonomista” 1964, nr 5, s. 973.

bowiem pierwsze stanowią całokształt akumulacji finansowej przedsiębiorstw, a świadczenia fiskalne były tylko częścią akumulacji chłopskiego rolnictwa. W roku 1960 w ramach dostaw obowiązkowych, podatków i opłat świadczyli chłopcy 11,8 mld zł. Natomiast przy rozszerzonym intepretowaniu chłopskiej akumulacji — powiększonej o finansowe nakłady na inwestycje własne gospodarstw (6,5 mld zł), o wartość robocizny własnej chłopów związanej z inwestycjami (ok. 4 mld zł), o wartość przyrostu zapasów, stada podstawowego i kultur wieloletnich (ok. 2,5 mld zł) — urastała ona do sumy 25 mld zł. Można chyba powiedzieć, nie siląc się na rozstrzygnięcie spraw nadal spornych, że szacunki J. Tepichta były jednakowoż zaniżone przynajmniej o 50 procent.

Na rzecz takiego stwierdzenia, obok innych faktów, zdawało się przemawiać także inwestycyjne obciążenie chłopskich gospodarstw. W terminologii GUS nakłady inwestycyjne składając się (obok wartości remontów oraz zapasów i rezerw) na pojęcie akumulacji, stanowiły jej podstawową część składową.

Do źródeł finansowania nakładów inwestycyjnych i remontów kapitalnych statystyka GUS zaliczała: w zakresie gospodarki nie uspołecznionej — środki gospodarki nie uspołecznionej i ludności, z wyodrębnieniem salda kredytów inwestycyjnych pochodzących z gospodarki uspołecznionej; w zakresie gospodarki uspołecznionej — przyrost pieniężnych zasobów i fundusze społeczne, w których mieściły się także kwoty pieniężne pochodzące z gospodarki chłopskiej (opłaty melioracyjne i elektryfikacyjne, wkłady kółek rolniczych na inwestycje, wartość czynów społecznych i inne).

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych obciążenie chłopskiej gospodarki inwestycyjnymi nakładami w gospodarce krajowej szybko rosło i wraz z inwestycjami własnymi gospodarstw chłopskich czyniło kilkanaście mld złotych. Nawet zaniżone wkłady chłopów — nie licząc wartości wytworzonej w rolnictwie a realizowanej w przemyśle — sięgały 9% wartości nakładów obróconych na inwestycje w całej gospodarce narodowej (tab. 3). W latach pięćdziesiątych przynajmniej relatywny udział był znacznie wyższy, choć byłoby trudno określić dokładniej — o ile.

Tabela 3

Udział środków gospodarki chłopskiej w obciążeniu inwestycyjnym gospodarki narodowej (w mld zł)

Wyszczególnienie	1962	1963	1964
Obciążenie z tytułu inwestycji w gospodarce uspołecznionej:			
Środki z Funduszu Rozwoju Rolnictwa na inwestycje	1,1	2,0	2,5
12-procentowa część różnicy cen na dostawach obowiązkowych idąca na inwestycje w przemyśle	0,5	0,6	0,5
Opłaty elektryfikacyjne i melioracyjne	0,6	0,6	0,7
Wartość czynów społecznych ^a	1,6	1,8	3,2
Część Funduszu Gromadzkiego na remonty kapitalne	0,1	0,2	0,4
Razem	3,9	5,2	7,3
Środki własne w inwestycjach chłopskich	6,8	6,4	6,4
Razem środki na inwestycje	10,7	11,6	13,7
Procentowy stosunek środków pochodzących z gospodarki chłopskiej do wartości nakładów na inwestycje w gospodarce narodowej	7,8	8,2	9,2

a — Łącznie ze świadczeniami pieniężnymi.

Zródło: M. Pietrewicz, *Udział ludności chłopskiej w finansowaniu inwestycji*. „Więść Współczesna” 1966, nr 12, s. 117 (obliczenia oparte na danych roczników statystycznych GUS).

Spśród polemizujących z sobą ekonomistów obydwie strony zdawały się mieć po części rację. Wprawdzie, wbrew twierdzeniom J. Tepichta, chłopcy wytwarzali znaczną nadwyżkę wykorzystywaną przez państwo, ale nie obyło się przy tym bez wyrzeczeń i kosztów. Szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych znakomita część tej nadwyżki, co trafnie podchwycił J. Tepicht, była opłacana ograniczeniem chłopskiego spożycia i zredukowaniem do minimum chłopskich inwestycji.

O. Lange, unikając polemicznych jednostronności, w cytowanym już artykule z 1964 r. pisał: „Fakt, że w okresie odbudowy i w okresie forsownej industrializacji nie dokonywano właściwie w rolnictwie poważniejszych inwestycji — przy równoczesnym wyciąganiu z ludności rolniczej dużej ilości środków na cele industrializacji — przyczynił się w dużej mierze do powolnego tempa odbudowy i rozwoju rolnictwa”¹¹.

W pewnym okresie koszty były nieuniknione, bowiem równocześnie rolnictwo musiało rozwiązywać zadania głęboko z sobą sprzeczne. Industrializacja, szczególnie w swojej początkowej fazie, wymagała zwiększenia udziału wsi w ogólnospołecznej akumulacji, z drugiej strony nieodzowny stawał się wysiłek zmierzający do podniesienia produkcji i żywienia osób, które przechodząc masowo z rolnictwa do przemysłu, spożywały znacznie więcej artykułów rolniczego pochodzenia. W obliczu stagnacji produkcyjnej, stanowiącej następstwo przede wszystkim niedorozwoju inwestycyjnego, towarowość produkcji rolniczej była podnoszona poprzez regulowanie spożycia rodzin chłopskich¹².

Wiesь ponosiła jakąś część kosztów szeroko rozumianej industrializacji również poprzez przekazywanie na jej cele gruntów. Finansowego wkładu realizowanego przez chłopów w tej formie nie udało się dokładnie wycenić. Niemniej na ogół istniała zgodność co do tego, że szczególnie w latach pięćdziesiątych ziemia nie miała ceny, a jej przejmowanie pod obiekty inwestycyjne było swoistą formą finansowego drenażu rolnictwa. Stwierdzili to tak niektórzy ekonomiści, jak i socjologowie¹³. Jan Szczepański np., wykorzystując również własne bezpośrednie obserwacje, stwierdzał: „Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na rolę ekonomiczną chłopów w odbudowie i industrializacji, gdyż wydaje mi się, że rola ta była także systematycznie pomniejszana. W badaniach rejonów uprzemysławianych wyraźnie zarysowuje się np. problem wywłaszczania chłopów z terenów, na których wznoszone są fabryki, osiedla, drogi, tamy itp. Otóż cena płacona chłopom za zabraną ziemię wynosi czasem tylko 1/10 lub 1/15 rynkowej wartości ziemi. Na przykładzie mojej rodzinnej wsi mogłem stwierdzić, że na wywłaszczeniu jednego kilkunastohektarowego gospodarstwa chłop stracił przeszło 4 mln zł, które oczywiście są zyskiem dla państwa przejmującego te pola [...] Nie wiem, czy ktoś podsumował ile państwo zaoszczędziło wywłaszczając potrzebne mu tereny za minimalną opłatą, ale jestem pewien, że koszty te sięgają wielu miliardów złotych”¹⁴.

Rolnictwo, obok bezpośredniego wkładu akumulacyjnego stymulowało tempo, a w pewnym stopniu i kierunki, industrializacji również w formach pośrednich.

Niskie stosunkowo ceny, które płacono w skupie państwowym, niewielkie inwestycje w gospodarstwach chłopskich oraz bardzo wysoka pozycja żywności w ogólnym funduszu spożycia ludności oraz w eksporcie umożliwiały przeznaczenie

¹¹ O. Lange, *Gospodarka Polski na tle dwóch dekad* [w:] *O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej*. Warszawa 1966, s. 416.

¹² M. Pohorille, *Rozwiązywanie problemu przeludnienia agrarnego w świetle doświadczeń Polski* [w:] *Rolnictwo a wzrost gospodarczy*. Warszawa 1966, s. 208.

¹³ Por. H. Chołaj, *Cena ziemi w rachunku ekonomicznym*. Warszawa 1966.

¹⁴ J. Szczepański, *Rola chłopów w rozwoju społeczeństwa polskiego*. „Wiesь Współczesna” 1966, nr 10, s. 38—39.

znacznej części dochodu narodowego na inwestycje przemysłowe i na zdecydowanie szybszy rozwój przemysłowych gałęzi wytwarzających środki produkcji.

Obniżone ceny, płacone producentom rolnym, sprawiały, że robotnicy, mając dostęp do taniej żywności, godzili się na stabilizację płac na niskim poziomie; tym samym możliwości w zakresie akumulacji odpowiednio wzrastały również w pozarolniczych działach gospodarki.

Nakłady inwestycyjne, dokonane w latach 1946—1956 w indywidualnej gospodarce chłopskiej, były bardzo niskie również w stosunku do wartości inwestycji ogólnokrajowych (6,3%). Sytuacja nie ulegała widocznej zmianie do początku lat sześćdziesiątych. W okresie mniej więcej od 1954—1962 r. chłopi podnosili produkcję bez większego dodatkowego zaangażowania wytwórczych sił przemysłu. Przemysł miał do dyspozycji wyjątkowo wysokie relatywnie inwestycje i niemal całą własną produkcję.

Stosunek wartości inwestycji rolniczych do przemysłowych kształtował się korzystnie dla rolnictwa tylko w okresie gospodarczej odbudowy (1:0,9). W następnych okresach wskaźnik ten uległ drastycznemu odwróceniu, kształtując się następująco: w latach sześciolatki — jak 1:4,3, a w okresie pierwszej i drugiej pięcioletki — odpowiednio jak 1:3,3 i 1:2,9. Porównania z sytuacją w innych krajach wskazywały na ogromną szansę daną wtedy przemysłowym inwestycjom w Polsce. W ZSRR na przykład, inwestycje rolnicze (w cenach stałych) stanowiły 32% wartości inwestycji przemysłowych w latach 1947—1950, a 37% i 42% w okresach 1951—1955 i 1956—1960¹⁵.

W stosunku do ogólnego zużycia jeszcze w roku 1957 rolnictwo zużywało na cele produkcyjne tylko nieznaczną część produkcji przemysłowej; w przypadku przemysłu chemicznego — 8%, materiałów budowlanych — 4,9% produkcji przemysłu maszynowego i metalowego — 3,9%, energii elektrycznej i paliw — 3,5%¹⁶. W pozostałych wypadkach udział ten kształtował się na poziomie jeszcze niższym. Ogólnie w 1961 r., według szacunków GUS, rolnictwo zużywało zaledwie ok. 3% globalnej produkcji przemysłowej (w NRD i Czechosłowacji ok. 5%)¹⁷. Tak niski wskaźnik tłumaczył się przy tym nie tyle szybkim wzrostem produkcji przemysłowej, co zresztą rzeczywiście miało miejsce, ile stagnacją zużycia wytworów przemysłowych przez rolnictwo.

Między rokiem 1957 a 1962 udział amortyzacji i środków pochodzących z zakupu z pozarolniczych działów gospodarki (przemysł, transport, handel) w ogólnych materialnych kosztach produkcji rolniczej oscylował wokół 20% obniżając się według A. Wosia z 21% (1957 r.) do 19% (1962 r.), albo początkowo przynajmniej, do 1960 r., wzrastając nieznacznie (tab. 4). W przypadku rolnictwa indywidualnego wkład ten był oczywiście mniejszy, bowiem jego techniczne uzbrojenie pracy było od dwóch do pięciu razy niższe niż w produkcyjnych spółdzielniach i PGR-ach¹⁸.

W roku 1957 udział materiałów i usług z zakupu (bez wliczania amortyzacji) w materialnych kosztach produkcji wynosił 15,5%, w tym w gospodarce chłopskiej tylko 9,7% a w 1971 r. odpowiednio 35,5% i 29%. Pod tym względem sytuacja polska różniła się zasadniczo od tej, która była w innych krajach socjalistycznych. Na początku lat sześćdziesiątych wspomniany wskaźnik w Czechosłowacji i NRD sięgał 60%, w Bułgarii i na Węgrzech zbliżał się do 50%, a w Rumunii wynosił 36% (w 1967 r.)¹⁹. Tak wielkie różnice były refleksem przede wszystkim odmiennych

¹⁵ B. Strużek, *Rolnictwo a rozwój gospodarczy kraju — funkcje polityki rolnej* [w:] *Polityka rolna PRL*. Warszawa 1974, s. 67.

¹⁶ S. Cieślak, *Głos w dyskusji na II plenarnym posiedzeniu NK ZSL*. „Wies Współczesna” 1960, nr 4, s. 35.

¹⁷ Hunek, op. cit., s. 106. Strużek, op. cit., s. 67.

¹⁸ Szacunek dotyczy 1967 r. Woś, op. cit., s. 128.

¹⁹ Strużek, op. cit., s. 65—66.

Tabela 4

Struktura kosztów materialnych w rolnictwie polskim (w mld zł, ceny bieżące)

Wyszczególnienie	1956	1957	1960	1965
Koszty materialne ogółem ^a	.	93,5	109,2	163,5
W tym:				
Materiały i usługi pochodzące z zakupu	.	14,6	20,2	38,0
Amortyzacja	.	6,0	6,5	10,7
Udział w % materiałów i usług pochodzących z zakupu oraz amortyzacji w całości kosztów materialnych	.	22,0	24,5	29,7
Udział w % materiałów i usług pochodzących z zakupu i amortyzacji w wartości produkcji globalnej rolnictwa	.	12,3	13,6	17,1
Udział w % środków produkcji i usług pochodzących z zakupu w końcowej produkcji rolniczej (wg cen bieżących) ^b	20,5	.	25,1	30,8

Źródło: Roczniki statystyczne 1955—1970.

a — N. Strużek, *Rolnictwo a rozwój gospodarczy kraju...* [w:] *Polityka rolna PRL*. Warszawa 1974, s. 66.b — E. Gorzelak, *Kształtowanie się dochodów ludności rolniczej w Polsce Ludowej* [w:] *Rolnictwo w trzydziestolecie Polski Ludowej*. Warszawa 1974, s. 238.

rozwiązań w zakresie ustroju rolnego, jak też specyficznych zjawisk natury demograficznej i społeczno-gospodarczej.

W obliczu relatywnych nadwyżek siły roboczej w rolnictwie oraz powtarzających się perturbacji na rynku artykułów żywnościowych, polityka rolna stymulowała przede wszystkim nie wydajność pracy, lecz podnoszenie produkcji. Nie przypadkowo znaczna i rosnąca rola przypadła przemysłowi chemicznemu (nawozy mineralne), a relatywnie niska — przemysłowi elektromaszynowemu (traktory i maszyny). Rolnictwo nasze nie wychodziło jeszcze z fazy rozwoju tradycyjnego. W tym stanie rzeczy oszczędności finansowe i rzeczowe, czynione na inwestycjach przemysłu obsługującego rolnictwo, mogły być użyte do rozwoju nierolniczych działów gospodarki.

Analogiczne możliwości manewru inwestycyjnego stwarzał fakt, że udział żywności — a więc wytworów rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego — w ogólnym funduszu konsumpcji był zdecydowanie dominujący (w latach pięćdziesiątych wynosił co najmniej 60%)²⁰. Tym samym rolnictwo wywierało przemożny wpływ na stabilizację rynku. Musiało ono sprostać gwałtownemu naporowi ludności na zakup, artykułów żywnościowych, co powodowane było nie tylko, a może nawet nie tyle, ich niskim spożyciem, co zaniedbaniami w dziedzinie usług i tzw. rynkowej produkcji przemysłu. Koncentrowanie inwestycji w przemyśle ciężkim, za cenę niedorozwoju usług i działów przemysłu produkującego na rynek, stawało się możliwe dlatego, że od połowy lat pięćdziesiątych rozwój produkcji rolniczej dostrzymywał kroku tempu, w jakim rosły realne płace pracownicze.

F. Tomczak, uogólniając trafnie spostrzeżenia raczej rozmijające się z odczuciami ludności miejskiej, stwierdzał: „Mimo wysokiego poziomu produkcji rolniczej na 1 mieszkańca, niedorozwój pozarolniczych gałęzi produkcji dóbr konsumpcyjnych, prowadząc do przesuwania rosnącego popytu na rynek artykułów żywności-

²⁰ Por. jak wyżej oraz Mehna, op. cit., s. 52.

wych, stwarza — w warunkach szybkiego wzrostu dochodów oraz nieustabilizowanej dynamiki produkcji — pozorne (w dużym stopniu) wrażenie niedorozwoju polskiego rolnictwa”²¹.

Od połowy lat pięćdziesiątych rolnictwo nie zawodziło też na ogół jako źródło surowców dla przemysłu. W połowie lat sześćdziesiątych około 30% wartości globalnej produkcji rolniczej zużywane było jako przemysłowy surowiec. Około 1/7 część ogólnych kosztów materiałowych i usług przemysłu stanowiły krajowe surowce pochodzenia rolniczego (w przemyśle rolno-spożywczym odpowiednio od 50,5% do 59,0%)²². W stosunku do poszczególnych gałęzi przemysłu, branych z osobna, rolnictwu jako dostawcy surowców i materiałów przypadało pierwsze miejsce jeszcze w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Jeśli dostawy rolnictwa przyjąć za 100, to przemysł metalurgiczny dostarczał 89, elektromaszynowy 73, paliwowo-energetyczny 57 itp. I to było na koniec bardzo ważne, że wśród wykorzystanych w przemyśle surowców pochodzenia rolniczego jeszcze w 1957 z produkcji krajowej pochodziło 85% a z importu tylko 15%. Takie proporcje, jeśli oceniać je ze stanowiska interesów całej gospodarki były bardzo korzystne. Na ogół korzystny też był handel artykułami rolniczymi z zagranicą.

Ekspert artykułów rolno-spożywczych długo pozostawał podstawowym źródłem pozyskiwania dewiz, bowiem za inne nasze towary pałcono nimi niechętnie, a ponadto udział towarów pochodzenia rolniczego w ogólnej wartości eksportu był wysoki (na rynku krajów EWG jeszcze w latach sześćdziesiątych wynosił 54%)²³. Potrzeby dewizowe, związane przede wszystkim z zakupem w krajach zachodnio-europejskich nowych technologii przemysłowych, określały często nie tylko kierunek eksportu, lecz w poważnym stopniu i jego wielkość. Eksportowane towary rolno-spożywcze niemal w całości kierowano do państw zachodnich (w r. 1958 np. 84,3%, a w przypadku produkcji zwierzęcej 91,3%). W pewnych okresach, przede wszystkim w latach 1951—1953, mimo ostrych braków żywności na rynku wewnętrznym, jej udział w ogólnej wartości eksportu był bardzo wysoki (tab. 5).

Tabela 5

Udział towarów rolno-spożywczych w obrotach handlu zagranicznego w latach 1950—1965 (w cenach bieżących)

Lata	Import	Eksport	Lata—okresy	Import	Eksport
1950	11,2	24,1	1959	16,9	18,2
1951	8,9	16,6	1960	16,0	18,1
1952	11,8	18,6	1961	15,3	21,4
1953	6,7	20,3	1962	13,3	19,2
1954	13,5	18,0	1963	15,1	16,0
1955	13,0	15,3	1964	15,3	18,7
1956	12,1	11,7	1965	13,2	18,2
1957	17,4	12,6	1950—1956	11,1	17,3
1958	11,0	16,8	1957—1965	14,7	17,8

Źródło: Rolniczy Rocznik Statystyczny 1945—65, s. 350—351.

²¹ Tomczak, op. cit., s. 60.

²² Strużek, op. cit., s. 57 (oszacował dla r. 1967 na 50,5%). Tomczak, op. cit., (oszacował dla połowy lat sześćdziesiątych, powołując się na RS 1967 (s. 94) na ok. 59%).

²³ Tomczak, op. cit., s. 135.

Podstawowe pozycje wywozu stanowiły produkty zwierzęce (mięso i przetwory mięsne) warzywa, ziemniaki, owoce, nasiona i cukier. Wszystkich tych artykułów, z wyjątkiem cukru, wywoziliśmy coraz więcej (tab. 6). Wysoki stopień przetworzenia wywożonych towarów podnosił spłacalność eksportu. Głównymi importerami pozostawały: Wielka Brytania (mączka ziemniaczana, bekon, przetwory jajczarskie, cukier), RFN (słód jęczmienny, puch i pierze, konserwy mięsne, drób bity), Włochy (bydło rzeźne, żywiec wieprzowy, mięso świeże i mrożone), Węgry (nasiona), Australia (jęczmień browarny), Francja (konie rzeźne), Stany Zjednoczone (szynka w puszkach), ZSRR (jaja, wódki), Czechosłowacja (warzywa, ziemiaki, owoce).

Tabela 6

Eksport ważniejszych artykułów rolno-spożywczych w latach 1955–1965 (w mln zł dewizowych)

Wyszczególnienie	1955	1960	1965
Mięso i przetwory mięsne	241,0	331,7	627,0
Warzywa, ziemniaki, owoce	12,3	45,1	161,8
Nasiona	9,9	21,1	56,3
Cukier	153,1	118,9	126,8
Jaja	38,8	92,7	73,4

Źródło: Rocznik Statystyczny 1969, s. 367.

Równoległe do eksportu zwiększała się wartość importowanych artykułów rolno-spożywczych. Wielkość importu zwiększała się z 299 mln zł dewizowych w roku 1950 do 506 (1956 r.) i 917 (1959 r.) mln zł dewizowych.

W imporcie główną rolę odgrywały surowce do produkcji artykułów spożywczych (głównie zboża) oraz owoce i używki. Wzrastał w nim, co było korzystne, udział produktów nieprzetworzonych, przede wszystkim pasz. Do głównych krajów, z których Polska importowała towary pochodzenia rolniczego należały: ZSRR (jęczmień, ryby, tłuszcze), USA (pszenica, sorgo), Francja (pszenica), Bułgaria (tytoń), Chiny (mięso i przetwory mięsne), Brazylia (kawa), Kambodża i Hiszpania (ryż).

Drugą połowę lat pięćdziesiątych charakteryzowały duże wahania: saldo zagranicznych obrotów towarami rolno-spożywczymi w dwóch latach (1955 i 1958) było dodatnie, a w pozostałych trzech — ujemne. Lata sześćdziesiąte przyniosły znaczną poprawę i stabilizację nadwyżki wywozu nad przywozem kształtowały się na wysokim poziomie od 259 (1961 r.) do 413 mln zł dewizowych (1967 r.).

Import zbóż i pasz, aczkolwiek kosztowny, był wszakże ostatecznie opłacalny i korzystny, bowiem pozwalał wykorzystać w szerszym stopniu produkcyjne możliwości gospodarstw rolnych (siły roboczej, budynków itp.) i przemysłu.

Niektórzy ekonomiści, nie zrażając się informacją o rosnących kosztach importu stwierdzali wprost samowystarczalność kraju w zakresie żywienia. „Saldo importu i eksportu artykułów rolno-spożywczych — jak pisał w 1969 r. F. Tomczak — charakteryzuje stopień samowystarczalności rolniczej kraju. Dodatni bilans w tej dziedzinie wskazuje, że Polska jest krajem samowystarczalnym pod względem zaopatrzenia w żywność”²⁴.

²⁴ Ibidem, s. 139.

Z wyjątkiem lat wybitnie nieurodzajnych nasz kraj miał w sumie dodatnie saldo w obrocie wszystkimi towarami rolniczymi. Odwrotnie kształtowała się sytuacja w obrocie przemysłowych towarów przeznaczonych dla produkcji rolniczej. W rezultacie tego ostateczny łączny bilans był ujemny (tab. 7).

Tabela 7

Saldo zagranicznych obrotów towarami rolniczymi i środkami produkcji dla rolnictwa w latach 1955—1965 (w mln zł dewizowych)

Towary	1955	1960	1965
Towary rolnicze:	+ 19,7	- 104,6	+ 197,3
nasiona	+ 1,0	- 3,0	+ 33,6
pasze	- 1,1	- 42,4	- 103,7
tytoń	- 58,5	- 60,4	- 112,7
Rolno-spożywcze	+ 78,3	+ 1,2	+ 380,1
Towary dla rolnictwa:	+ 147,4	- 204,4	- 417,6
maszyny rolnicze	- 53,7	- 67,1	- 184,3
nawozy mineralne	- 88,4	- 118,5	- 229,8
środki ochrony roślin	- 5,3	- 18,8	- 3,6
Ogółem	- 127,7	- 309,0	- 220,4

Źródło: Rocznik Statystyczny Rolnictwa 1971, s. 307. Za: A. Woś, *Miejsce rolnictwa w gospodarce...*, s. 110.

Udział przywozu towarów rolniczych i dla rolnictwa w ogólnej wartości krajowego importu spadał szybciej od analogicznego obniżenia się eksportu. Obok ograniczania przywozu pasz i zbóż, także niekoniernie pożądanego, zredukowano również import takich środków, które były niezbędne do rozwijania w rolnictwie technicznego i biologicznego postępu. Redukowanie przywozu towarów dla rolnictwa miało swoją granicę, bowiem jego udział w ogólnej wartości importu i tak był parokrotnie niższy aniżeli w krajach wysoko rozwiniętych (w r. 1962 udział ten wynosił 2,4%).

Obecnie rolnictwo jest już lub wkrótce się znajdzie w sytuacji — co do tego opinie ekonomistów nie są zgodne — w której jego rozwój musi być wspierany przez inne działy gospodarki. Wsparcie to, jak we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych, będzie wzrastać. W okresie przez nas omawianym było inaczej. Właściwie nikt nie kwestionuje tego, że rolnictwo partycypowało podówczas w kosztach industrializacji kraju, jedynie rozmiary tego uczestnictwa, zresztą trudne do skonkretyzowania, były i są dyskusyjne.